

Kuryer Poznański.

Nr. 187.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 17 sierpnia 1880.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IX

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem jednego portorytu. — **Biuro redakcyi** przy ul. Wilhelmowskiej Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako u p. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wi dniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chem), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Tubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas, Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioguldenowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 16 sierpnia.

Część prasy francuskiej usiłuje teraz zatrzeć nie-miłe wrażenie, jakie wywołała za granicą cherbourska mowa Gambetty. I tak Siècle, roztrząsając komentarze dzienników zagranicznych, mówi: „Francya pragnie pokoju; Gambetta — jesteśmy przekonani — zna za nadto dobrze usposobienie kraju, iżby miał nierozważnie wchodzić na drogę, na której nikby mu nie towarzyszył.“ Tymczasem ogłasza dziennik La Verité list Gambetty, pisany do pewnego członka rady jenerałnej, list, który niezawodnie głębsze jeszcze wywrze wrażenie w Niemczech, aniżeli wystąpienie jego w Cherbourgu. W liście tym wyowiada marszałek Izby deputowanych swe osobiste zapatrywania na znaczenie wyborów do rad jeneralnych i tak pisze pomiędzy innymi: „Wybory te mają wyłącznie cechę republikańsko-demokratyczną; rady jeneralne mają zadanie i obowiązek gruntownego roztrząsania interesów i potrzeb ludności; stronnictwo demokratycznemu nie wystarcza republika formalistyczna, chce ono zaprowadzić w kraju takie organiczne instytucje, któreby ostatecznie ugruntowały demokrację i republikę i nie pozwoliły na to, ażeby dwie te wielkie zasady polityczne były jedynie blichtrzem i kłamstwem. Trzymając się ustawicznie tej metody i wprowadzając ją w życie, dojdzie demokracja do tego, że, czerpiąc z źródła nie czerpanych swych zasobów, z źródła swęj potęgi i siły, jakie Francya ukrywa w swém łonie, zdola urzeczywistnić swe ideały. Wtedy też zdoła Francya, nie potrzebując się spieszyć i rzucać w przedsięwzięcia awanturyczne, zająć dawniejsze swe stanowisko, jakie jej się w świecie należy, wtedy też odzyska (ressaisir) oderwane od niej gwałtem prowincje, a w ten sposób przywrócić jej całość granic będzie rekonkijmą pokoju europejskiego.“ — Dziennik La Verité ogłasza powyższe pismo Gambetty z zastrzeżeniem i dodaje od siebie, że wspomniany w niem projekt odwetu z bronią w ręku naraziłby pokój Europy na ciągłe niebezpieczeństwo. List Gambetty a mianowicie jego końcowy ustęp prawdopodobnie nie jest autentyczny, gdyż trudno przypuścić, iżby ostrożny zwykle i przebiegły Geneueczyk miał tak nieduwaczny dawać komentarz do swęj mowy cherbourskiej. **Apokryf ten** będzie niawolnym jedynie stronnictwa chcą go zmusić do odczytania tajemniczej maski i wystąpienia jawnie z programem, na któryby następnie dało się z całą uderzyć siłą. Republikańskie dzienniki francuskie nie omyślają zresztą rychło nas powiadomić, ile mieści się prawdy we wspomnianym liście, który uważano śnać za bardzo ważny, kiedy aż telegram rozniósł o nim po świecie wiadomość. (Zobacz: „Ostatnie telegramy.“)

Bądź co bądź, tyle jest wszakże pewnym, że gabinet francuski zmienił w ostatnim czasie swą politykę i zrobił w stosunku swym do Anglii i w ogóle w sprawie wschodniej nową ewolucją, nad której odgadnięciem łamie sobie obecnie głowę prasa niemiecka. République française, zachowująca dotąd głębokie milczenie w sprawie wschodniej, zabiera teraz dość często głos. I tak w jednym z ostatnich swych numerów bierze w obronę Rosyą i Anglią przeciw zarzutom prasy wiedeńskiej, jakoby dwa te mocarstwa zagrażały pokojowi europejskiemu. Sposób tej obrony, sarkastyczno-ironiczny, oburzył nawet taką Norddeutsche Allgemeine Zeitung, która, zapominając, że sama często trzyma się podobnej praktyki przy traktowaniu spraw politycznych, oburza się na organ Gambetty, iż tenże wystawia redaktorów wiedeńskich jako Donkiszotów i wyraża pewność, że ci nie pozostaną dłużni odpowiedzi. République française pisze bowiem, że wiedeńskie jej koleżanki, alarmując ustawicznie Europę pogłoskami, jakoby Rosyą wysyłała broń i żołnierzy na półwysep bałkański i organizowała powstanie we Wschodniej Rumelii, robią wrażenie ludzi, którzy, zasłyszawszy gdzieś, że klapa bezpieczeństwa została otwarta, biegają na prawo i na lewo, jakby potracili głowy i w ten sposób wojują z wiatrakami na podobę rycerza z de la Mancha.

Berlińska National Ztg, komentując nową tę fazę polityki gabinetu francuskiego i tę obronę organu Gambetty, przypomina słuszenie, że niedawno jeszcze temu prasa francuska, jak ministerjalny Temps, rozpisywała się o „zdradzieckim Albionie“ i odpychała z oburzeniem żądania Anglii, aby Francya razem z nią interweniowała na półwyspie bałkańskim. Wspomniany organ i inne dzienniki berlińskie podnoszą z artykułu République française następujący ustęp, odnoszący się do Anglii, który tu jako wiele charakterystyczny powtarzamy:

Pan Gladstone i jego współpracownicy przystąpili jasno i otwarcie do podjęcia spadku po swych poprzednikach. Oświadczyli stanowczo, że uznają traktat berliński i że starają się być o wykonanie uchwał jego. Dali tego dowód, żądając niebawem wykonania greckiej klauzuli a żądanie to było tak usprawiedliwione, że mocarstwa bez wawania na to się zgodziły. Akcja angielska okazała się także uczciwą w kwestyi czarnogórskiej, a żadne mocarstwo, które na wspólną tę akcję się zgodziło, nie będzie się mogło uskarżać na ten postępek. Anglia więc — daleka od zaburzenia pokoju — ocalała go raczej. Jej polityka jest jasna. Wszystko w niej jest bardzo proste, wszelkiej pochwały godne, bardzo poprawne i życzyć należy, aby Anglia nadal postępowała tą drogą, która może niepodobać się tylko tym, którzy w podejrzeniu swęjmu już sam fakt widzą. Słuszenie powiedział Times, że przeskody, tamujące za rządów lorda Beaconsfielda akcją angielską, sprowadzić się dadzą do chroni-

cznej niezgodności, nie pozwalającej powziąć stanowczej decyzji. Liberalnemu ministerstwu angielskiemu nie można dotychczas nie zarzucić. Powiedział on co czyni, a uczynił co powiedział a jasnem swém postępowaniem przyczynił się znacznie do przywrócenia zgodności mocarstw europejskich, której dobre wyniki, jak o tém silnie jesteśmy przekonani, w przyszłości się okażą.

W Wiedniu i w innych miejscach — odpowiada na to National Ztg, uważano by to za stosowniejsze, gdyby organ Gambetty bliżej objaśnił mowę cherbourską; toć i Times londyński konstatując ogólne jej wrażenie, mówi, że owe gromkie jej ekspektoryacje mają znaczenie sybillińskich wyroczni.

Gabinet francuski i w znanęj kwestyi komisji du-najskiej, którą poruszył lipski dziennik Grenzboten, stanął także, o ile wnioskować można z dzienników francuskich, po stronie Anglii i Rosy naprzeciw Austrii i Niemiec. Prasa niemiecka, konstatując ten nagły zwrot dzisiejszego rządu francuskiego, przypomina, że polityka francuska po wszystkie czasy zniżała do tego, ażeby zabezpieczyć stanowisko Austrii nad Dunajem, uważając je za doskonałą zapórę przeciw Rosy i jej zachciankom opanowania półwyspu bałkańskiego. Tribune przywodzi na pamięć, że w roku 1809 nakłaniał Taylorand Napoleona I, ażeby dopomógł Austrii do opanowania państw naddunajskich, które w ten sposób stałyby się przeciw-wagą wzmacniającego się coraz bardziej kolosu rosyjskiego; że Thiers i Napoleon III stawali zawsze po stronie Austrii w wszystkich kwestiach, dotyczących przewagi austriackiej na dolnym Dunaju. Dzisiaj — piszą Tribune i National Ztg — uważa prasa francuska proponowaną Austrii za czyste uroszczenie. Austria — pisze Journal de Debats — chce przy pomocy Niemiec pochłonąć małe państewka naddunajskie i w tém też mają swe źródło jej usiłowania, zmierzające do ustanowienia takich ustaw dla portów serbskich, bułgarskich i rumuńskich, któreby je poddały pod władzę Austrii i z czasem podkopały niezależność drobnych tych państw. Journal des Debats wielce cieszy się z tego, że mocarstwa, z wyjątkiem Włoch, odrzuciły projekta austriackie dotyczące żegluzi na Dunaju i że w Paryżu, Londynie i Petersburgu nie pozwolono na to, iżby państwa naddunajskie były w rękach Austrii i Bułgarii Rumunia wobec rzekomych zachcianek austriackich, nie oddaje — pisze Tribune — księstw tych w ręce Rosy. Gdyby Francya miała na względzie ogólny interes europejski, to powinna w sprawie tej popierać Austrię. Ale polityka Gambetty usiłuje wszędzie podkopywać wpływ Niemiec i sprzymierzonę z nimi Austrię. To też organ dyktatora francuskiego — kończy dziennik berliński — pali dziś kadziła polityce angielskiej i przedstawia ją jako pokojową i korzystną dla wielkich interesów europejskich. — Jak widzimy, wzmaga się coraz więcej nieufność Niemiec do Rosy, co służyć może za dowód, jak nierozważnie postępują sobie politycy francuzcy i ich organa, odkrywając zakryte swe kraty nieprzyjacielowi i głosząc przyszłą wojnę odwetową.

Liberalne dzienniki belgijskie ogłaszają obecnie trzecią z rzędu odpowiedź p. Frère-Orbana na okólnik Kardynała sekretarja stanu. Tryplicka ta, napisana stylem pełnym grubiaństwa, jest aktem bez precedensu w rozczykach dyplomacji. Ton prezesa ministerstwa belgijskiego przypomina raczej polemikę najradzykalniejszych dzienników. Nawet pisma znane z swęj nienawiścią do Kościoła, jak Nord rosyjski, gorszą się nieprzyzwoitością stylu pierwszego ministra belgijskiego. Nord, nie podejrzany w tej sprawie świadek, przyznaje, że w aktach Stolicy św. nie było nic, coby mogło dać podstawę do zarzutu. Pan Frère-Orban — pisze Nord — sam sobie winien, że chciał wierzyć w rzecz niemożliwą, aby Watykan zgodził się na ustawę wręcz przeciwną zasadom katolickim; było to jego własne złudzenie, a nie zła wola dyplomacji rzymskiej.

Jak telegram brukselski z dnia 14 b. m. donosi, oświadczył senator d'Anethan w imieniu prawicy, iż stronnictwo jego weźmie udział w obchodzie uroczystości politycznej, przypadającej na dzień dzisiejszy. To samo oświadczenie złożył także w Izbie reprezentantów deputowany Malou. Pan Frère-Orban, biorąc oświadczenie te do wiadomości, wmszował prawicy z powodu jej patriotyzmu.

Z Londynu otrzymała Neue freie Presse telegram, zapowiadający blizką akcją Rosy na półwyspie bałkańskim. Według tego telegramu Rosy chce znowu wystąpić w obronę ludów bałkańskich i w charakterze mandataryusza Europy w celu wykonania uchwał konferencyi berlińskiej, o czém zamierza bezzwłocznie zawiadomić mocarstwa odpowiednią notą. Z Rumunią zaś miała wejść w porozumienie co do przemarszu wojsk. Na poparcie tej sensacyjnej i wielce alarmującej wieści przywodzi dziennik wiedeński list otrzymany od swego korespondenta z Bukaresztu, w którym podana jest wiadomość o zebraniu się 45,000 rosyjskiego korpusu pod Benderem, tudzież prywatna wiadomość, zacierpnięta z polskich dzienników galicyjskich o przybyciu do Radziwiłłowa rosyjskiego kwaterymistrza, mającego przygotować kwatery dla trzech pułków i o szybkim fortyfikowaniu Dubna. Przechylny jest wreszcie list z Cetyni o zbrojeniu się Czarnogóry. Neue fr. Presse dodaje, że te stosunkowo wielkie uzbrojenia nie mogą być przedsiębrane przeciwko samym tylko Albańczykom, lecz możnaby pomyśleć, że są one raczej w związku z wiadomościami powyższymi o gromadzeniu się znacznych wojsk rosyjskich na granicy rumuńskiej. — Wszystkim tym wiadomościom zaprzecza rządowa

Agee Russe i dodaje, że rozsiewane są one w tym zamie, ażeby obudzić nieufność do Rosy, która „tak samą jak inne mocarstwa, nie myśli się odłączać od wspólnych akcji i działań na własną rękę.“ W końcu zbija także urzędowy organ wiadomości, podaną przez niektóre dzienniki, jakoby jedno z mocarstw interesowanych (Rosy i Chiny) odrzuciło miało propozycję co do urulowania sprawy Kuldży na drodze sądu polubowego.

k donosi telegram z Londynu, rozpoczęli już Afgawie roboty oblężnicze około Kandaharu. Jak słych, znajduje się dwóch oficerów angielskich w niewoli Ejuba chana.

Na zażalenie wystosowane do ministra spraw wewnętrznych o zmianę nazwy wsi Olszowa na „Ol-scho“ i folwarku Józefów na „Josephshof“, o czém niejednokrotnie wspominaliśmy, otrzymał p. Daszkiewicz w imieniu rzeczonoego ministerstwa od tutejszej rejencyi następującą odpowiedź:

Poznań, dnia 4 sierpnia 1880.

Rejencya.

Wydział spraw wewnętrznych w Poznaniu.

Nr. 31980 I. D.

N wystosowane do p. ministra i przez niego przekazane nim do zaopiniowania podanie bez daty, dotyczące sposobu pisania pańskiej wsi Olszowa i pańskiego folwarku Józefów — odpowiadamy Panu, co następuje:

Nsamprzód nieprawda jest, że Pan w tej sprawie odniósł się już do nas z zażaleniem i nie otrzymałś odpowiedzi; tego rodzaju zażalenie nie doszło do tutejszych akt wedle przynionych dochodzeń.

Co do samej rzeczy zauważamy, że nie mamy prawa do wpięcia na król. urz. d. ksiąg gruntowych odnośnie król. są. okręgowy i dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego w ten sposób, aby w korespondencyach tych nazwa Pańskiej głównej wsi Olszowa pisana była jak wyżej a nie Olschowa; pozostawia się przeto Panu do woli udanie się z wnioskami swemi wprost do pomienionych urzędów, ewentualnie ich władz przełożonych.

O ile król. urz. ziemiański w Kępnie przyczynił się do zmiany, pisania wsi nie chodzi właściwie o żadną zmianę nazwy, lecz tylko o zastąpienie polskich liter niemieckimi odpowiedniego brzmienia, nie potrzeba było ani Najwyższej sankcyi, ani Pańskiego pozwolenia. — Mimo to uznajemy, iż niema dotąd ważnych powodów do przyjęcia w urzędowej korespondencji zamiast używanej ogólnie jeszcze przed kilku laty pisowni Olszowa, formy Olschowa; faktycznie też zmiana ta nie przyjęła się ogólnie, jak to pokazuje adres wystosowanego do Pana pod dniem 13 lutego r. b. rozporządzenia król. urz. ziemiańskiego, dla czego poleciłśm ostatniemu, aby w urzędowej korespondencji używał staręj pisowni dopóty, dopóki układany obecnie ogólny spis miejscowości ostatecznie sprawy nie ureguluje.

Co się następnie tyczy folwarku, który przez Pana nazywanym bywa Józefowo, a przez niektóre władze Josephshof, to podjęte dochodzenia wykazały, jak to Panu już doniesiono przez rozporządzenie urz. ziemiańskiego z dnia 14 lutego r. b., że odnośny folwark nie posiada jeszcze wogóle uznanej urzędownie nazwy. Wedle istniejących przepisów dana mu będzie przez nas nazwa dopiero wtedy, gdy Pan odnośny wystosuje wniosek. W każdym razie w takich okolicznościach pytanie, czy Josephshof, czy też Józefowo jest właściwą nazwą folwarku — musi pozostać nierozstrzygniętą a my nie mamy powodu do występowania za używaniem tej lub owej nazwy.

(podp.) Li man.

Do właściciela dóbr

Pana Józefa Daszkiewicza

w Olszowie pod Kępnem.

Tak więc gorliwe starania p. Daszkiewicza odniosły choć w części pożądaną skutec. Niezawodnie i inni obywałe nasi pójdą w ślady jego, i nie zezwolą, aby starodawne polskie nazwy na jakieś dziwolągi niemieckie przekształcano. Na mocy tego orzeczenia odniesie się p. Daszkiewicz do sądów przełożonych — a w danym razie i do ministra sprawiedliwości, — aby posiadłości jego właściwą oznaczano nazwą. — O nazwę folwarku Józefów a nie „Josephshof“ poda p. Dankiewicz wniosek o zatwierdzenie nazwy właściwej i starodawnej tego folwarku.

Reformy

w dziedzinie administracyi pruskiej.

Po wojnie francuzko-niemieckiej zabrały się Prusy do reformowania przestarzałego policyjno-administracyjnego systemu, nie odpowiadającego już całkiem ustrojowi powiatowemu z zakrojem konstytucyjnym. Równocześnie z projektami, uderzającymi na Kościół katolicki, przedłożono sejmowi pruskiemu projekta: ordynacyi powiatowej i ordynacyi prowincjonalnej, projekta nie przyznawające równych praw katolikom nareńskim i naszej ludności w W. Ks. Poznańskim. Wymy, z jakim trudem przeprowadzono w sejmie zwłaszcza ordynacyi powiatową, która wreszcie 13 grudnia 1872 r. zyskała sankcyą monarszą, a w półtrzecia roku później, 29 czerwca 1875 r. doczekały się także niektóre prowincje monarchii pruskiej ordynacyi prowincjonalnej. Nie wszystkie prowincje zostały bowiem zazwyczajone temi ordynacyami, przynoszącymi nieco sa-

morządu, bo tylko Prusy, Brandenburgia, Pomerania, Śląsk i prowincya saska objęte zostały tą łaską; nas Polaków §§ 181 i 182 wyraźnie wykluczają od udziału w ordynacyi powiatowej, a ordynacya prowincjonalna zaraz na cele pomija W. Ks. Poznańskie i prowincje katolickie nad Renem, o których znany p. Sybel przed dwoma laty zawyrokował w sejmie, że jeszcze nie godne są tego zaszczytu. W szeregu reform pruskich miała także stanąć ordynacya miejska, aby zastąpić anachronizmem już tchnącą ordynacyą miejską z dnia 30 maja 1853 r. Do tego jednak nie przyszło, i pewno nie przyjdzie tak łatwo, dopóki ordynacya powiatowa i prowincjonalna szerszego nie zyskają zakresu, a może i na całą monarchię nie staną się obowiązującymi, aby w tychże rozmiarach zaprowadzić potem nową ordynacyą miejską.

Od niejakiego czasu wspominają pisma niemieckie, a mianowicie w ścisłych z administracyą i policyą tutejszą stojący w związkach Tageblatt zapewnia, że już w przyszłej sesyi jesiennęj będzie się sejm projektem reform administracyjnych dla W. Ks. Poznańskiego zajmował. Mianowicie ordynacyą powiatową ma w pierwszej linii rząd przedłożyć sejmowi. Wyżej wymieniony § 182 ordynacyi powiatowej stanowi, że „ordynacya ta aż do dalszej decyzji nie odnosi się do W. Ks. Poznańskiego, królewskim rozkazem może jednak objąć, albo pojedyncze części tężże prowincyi, albo tęż cała. Nadto powiada tenże paragraf, że do całego W. Ks. Poznańskiego albo tęż do pojedynczych jego części może takimże rozkazem królewskim być zastósowaną albo cała ordynacya, albo tylko wyjątkowe jej paragrafy.“

Trzeba przyznać, że tak ordynacya powiatowa, jako tęż ordynacya prowincjonalna są oparte na pewnym rodzaju samorządzie, chociaż ostateczne decyzje przy wyborach zależną zwykle od władz czysto rządowych. Cały powiat dzieli ordynacya powiatowa na okręgi miejskie (jeżeli miasto najmniej 25,000 mieszkańców obejmując, stanowi w sobie taki okręg) i na okręgi wiejskie. Jedna lub kilka osad wiejskich połączone w jeden okręg policyjny (Amtsbezirk), mają na czele wójta (Amtsvorsteher), a każda z gmin ma swego przełożonego z ławni-
kami; na czele powiatu stoi znów radca ziemiański (landrat). Przełożonego gminy i ławników wybierają pojedyncze gminy dla siebie, potwierdzenie jednak tego wyboru zależy od rady ziemiańskiego, który wraz z komisją powiatową może odmówić potwierdzenia. Dominia mogą stanowić dla siebie osobny okręg z dziećciem lub jego zastępcą na czele, z których atoli każdy potrzebuje znowu potwierdzenia rady ziemiańskiego, bo tenże może odmówić zezwolenia, podobnie jak okręgom gminnym, w porozumieniu z komisją powiatową (§ 26, 31, 36). — Dalej przepisuje ordynacya powiatowa, że na cele policyjnych okręgów wiejskich ma stać wójt z komisją okręgową. Otóż tego wójta mianuje naczelny prezes na lat sześć z liczby kandydatów postawionych przez sejmik powiatowy.

Pozostaje nam jeszcze jedna władza w powiecie, o której tu wspomnieć nam należy, — jest to radca ziemiański, którego mianuje król (§ 74), ale powiat ma prawo z grona swoich posiadzicieli i wójtów podać kandydatów. Taki jest w krótkie zarysy ujęty obraz samorządu powiatowego na mocy ordynacyi powiatowej, o ile dotyczy wyborów. Nie ma w całej tej organizacyi nic niebezpiecznego, mogącego zagrażać tytowi państwa pruskiego, a jednak inspirowane organa rządowe zapewnijają nas, że nawet ten promyk łaski nie ma nam się dostać, bo projekt nowy ma właśnie pozmienić przepisy, stanowiące o wybieraniu naczelników okręgów policyjnych w powiecie. Rząd pruski nie chce ani tego żdzbla samorządu nam śnać udzielić, a przeciw najelementarniejsze zasady sprawiedliwości i równości wobec prawa nakazują, abyśmy nie byli tylko ludnością wskazaną na ponoszenie ciężarów podatkowych, komunalnych i państwowych, ale abyśmy za nasze ciężary doznawali także równych praw w kraju, z którego całość zmuszeni jesteśmy łać krew naszą, zagrzewani nawet pruską kapelą, wygrywającą marsza jenerala Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Pisma niemieckie, wtańmniczone w sprawy administracyi pruskiej, powiadają bez ogródki, że w powiatach przeważnie polskich nie ma ludność korzystając z tęż szczyty samorządu, zawartęj w ordynacyi powiatowej; tam rząd ma tak ułożyć przepisy prawne, aby Polacy nie majoryzowali Niemców; prawdopodobnie tęż najdogodniejsza dla rządu procedura zastąpi wolne wybory — rząd będzie mianował tych naczelników w powiecie, a może i powiatu — pozostawiając zarazem tyle kosztowną dla nas procedurę — komisarzy obwodowych.

Jeśli rząd nie myśli nam nadać ordynacyi powiatowej a w dalszym związku i prowincjonalnej w całej rozciągłości, ale obcięte i z wyjątkowemi ograniczeniami, nakładającymi same ciężary a żadnych praw, jeśli rząd nie myśli, zamiast dotychczasowej kosztownej instytucyi administracyi powiatowej, nadać nam tańszej i na samorządzie opartęj, to przyznać musimy, że wolelibyśmy się rzec takiego administracyjno-policyjnego podarku. Polskie pisma tutejsze z niedowierzaniem przyjmują tę wiadomość o tych znowu wyjątkowych dla nas prawach, z niechęcią patrzą na takie nas traktowanie, co Posener Ztg. w swęj liberalnej zaciekłości nazywa „frazesami narodowemi.“ Niechże to w oczach jęj będą „frazesy narodowe“, my wiemy, że znając tak dobrze, jak i Posener Ztg., ducha tężnowej dla nas wyjątkami poprzeplatanęj ordynacyi, mamy obowiązek bronienia praw naszych i żądania równęj miary tak

dla Niemców, jako i dla nas Polaków, ponoszących równe, a kto wie, czy nie większe ciężary od niemieckich współobywateli. Na takim wyjątkowym nas traktowaniu my nie wychodzimy dobrze — to prawda, ale i to prawda, że to i rządowi nie przyniesie korzyści — i że źle się rządowi przysługują pisma, szczerze ustawicznie na nas i podsuwające dla nas w Prusiech wyjątkowe prawa i przepisy.

KOESPONDENCYJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 12 sierpnia.

(C) Przygotowania na przyjęcie cesarza odbywają się z wielką czynnością. W tej chwili czynność ta skoncentrowała się około bramy Floryańskiej, przed którą ma cesarza powitać prezydent miasta na czele rady miejskiej. Miejsce to otoczono będzie trybunami dla płci pięknej i innych widzów, których część zajmie także przyległy ośrodek, wciągnięty w zakres dekoracji.

Znany autor podróży po kraju miliardów Wiktor Tissot objeżdża teraz Galicyę, którą opisze, dopełniając kontrakt zawartego z nakładką paryskim panem Dentu. Z Wiednia przyjechał razem z Siemiradzkiem i z nim też razem udał się do Zakopanego, gdzie obaj byli przedmiotem licznych owacji. Z tej wspólności przyjazdu Tissota i Siemiradzkiego do Krakowa i udania się ztąd razem do Zakopanego, urosła wieść powtórzona już przez kilka dzienników, że obaj odbywać będą razem podróż po całej Galicyi, i że Siemiradzki dostarczy ilustracji do dzieła Tissota. Wieść ta jest mylna. Siemiradzki przyjechał do Zakopanego na kilkutygodniowe odpoczęcie po pracy i dalej z Tissotem nie pojedzie.

Tutejszemu Towarzystwu zaliczkowemu grozi konieczność rozwiązania się. Towarzystwo to powołane było do życia przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i pod jego egidą oddawało publiczności znakomite usługi. Wzrosłszy w sily pod opieką swęj macierzy, zaprzęgnęło bytu samodzielnego. Przy powszechnym zainteresowaniu się tą instytucją byłoby mogło i bez opieki, gdyby pierwsze zaraz ogólne zgrupowanie nie było uchwalilo dożyteczności dyrektora. Kilka przykładów, że pod wpływem takiego urzędowania towarzystwa rozwinięły się świetnie, nie są gwarancją, że każdy dyrektor równie dokładnie spełni swe zadanie. Towarzystwo zaliczkowe krakowskie spotkało w tej mierze smutne doświadczenie. Jeśli sąd karny, który się już wniósł w tę sprawę, nie rozwiąże kontraktu z dyrektorem, samo towarzystwo będzie się musiało rozwiązać. A szkoda go wielka, bo kredyt udzielany za jego pośrednictwem zasilał dotychczas wyłącznie prawie rzemieślniczą i drobny przemysł i rozszerzał wpływ swęj zbiwający i na wiejskie osady okolic Krakowa.

Wody galicyjskie w Krynicu, Iwoniecu, Szczywnicy i Rabce cieszyły się w tym roku znaczną liczbą gości. Teatr i koncerty urozmaicały zabawy. Ostatnie były nawet wiece zajmujące przez udział, jaki w nich brali odwiedzający z kolei Szczywnicy i Krynicę pp. Horbowski (śpiewak) i Górski (skrzypek). Teraz zaczyna już dalszemu pobytowi w nich przeszkadzać niepogoda.

Ulewne deszcze, połączone z nawalnymi burzami, poczyniły na Śląsku i Morawie, a nawet i w znacznej części Galicyi wielkie szkody. O kłeszkach, jakie Śląsk spotkał, mać już doniesienia zjadnąd, dodam więc tylko, że i Galicya, choć w mniejszej mierze niemi dotknięta, nie była od nich zupełnie wolną. Powodzie kilku rzeczek poczyniły nie małe szkody, gady zbity znaczne obszary, a nawalnie zniszczyły Szczerzec i Siemionówkę do tego stopnia, że park w Siemionówce, słynny z piękności swych drzew starożytnych, stracił ich przeszło czterysta. Po ulewach, które do głębi rozmozczyły ziemię przyszedł orkan, działający siłą trąby powietrznej i dokonał spustoszenia. Do towarzystwa

ubezpieczeń dochodzą liczne zawiadomienia o szkach przez grad wyrządzonych.

Komitet urządzający wystawę z epoki Sobieskiego, uzupełnił się powołaniem do grona swego Kossakarskan. Polkowskiego. Wspiera go też skutecznie kuzna Czarortyńska. Pracę gromadzenia zabytków — dzieli członkowie komitetu między siebie. Ks. kaik Polkowski objął dział sztylechów i numizmatyki, puściński medale, p. Kossak broje i oręż, p. Łuszczyk obrazy, p. Franciszek Kluczyński autografy. Tapodział pracy przyniesie niezawodnie dobry owoc. Ale wystawy tak przedko oglądać jeszcze nie będą. Pierwotnie był zamiar otworzenia jej 12 września: Ze jednak przygotowania w Sukiennicach na przyjęcie cesarza i pobyt jego w Galicyi przeszkodziły tenzamiarowi, komitet postanowił otworzenie go odroczyć do przyszłego roku, do chwili, kiedy wyjazd dród sprowadza zwykle licznych gości do Krakowa.

Główną rozrywką Krakowian jest w tej chwili — retka lwowska, gromadząca na każde z swych przedstawień liczną publiczność w teatrze.

Towarzystwo strzeleckie w Krakowie organizuje teraz drużyny strzeleckie, na wzór innych towarzystw strzeleckich austriackich. Komitet ma się znieść innemi towarzystwami strzeleckimi galicyjskimi, lem zaprowadzenia jednostajnej organizacji w całej Geyi, z równą instrukcją i komendą polską.

Lwów, 13 sierpnia.

(W sprawie kolei transwersalnej. — Podróż cesarska. — rces postów Simona i Smaczewskiego. — Zakład Drohoryzk OO. Jezuitów.)

(—) Pokazuje się, że mylnymi były doniesienia pism wiedeńskich — powtórzone także przez asze, jakoby towarzystwo belgijskie „Société Belge des chemins de fer“ zgodziło się już na budowę kolei transwersalnej pod warunkami przez sejm uchwalonemi — gdywłaśnie ostatni numer Kroniki Stanisławowskiej donosi, że na zapytanie burmistrza miasta Stanisławowa, p. Kamińskiego, wystosowane do rzezonego towarzystwa, czy i kiedy mogłoby temuż przedstawić pewną imię angielską, która gotowa jest podjąć się wywłaszczenia gruntów pod kolei rzezoną w granicach ustaw sejmowej — nadeszła pod dniem 30 lipca odpowiedź tej treści, iż towarzystwo wszedłszy w bezpośrednie stunki z c. k. ministerstwem handlu w Wiedniu w sprawie budowy kolei transwersalnej, nie widzi się upoważnionem do jakiegokolwiek deklaracji w tej sprawie, nie trzymawszy w tym względzie bezpośrednio zezwawania od c. k. rządu.

Na wczorajszym posiedzeniu komitetu przyjęcia cesarza odczytano sprawozdanie sekcji dekoracyjnej — według którego wykonano już są następujące figury alegoryczne: p. [Blotnickiego] rólnictwo i górnictwo (chleb i sól), które wystawione będą przy branie tryumfalnej na wysokim zamku — prof. Marconiego grupa trzech cnot słowiańskich (patryotyzm, męstwo i gościnność), które staną na froncie gmachu ratuszowego — p. Trembeckiego geniusz chwaly i sprawiedliwości — postać ta alegoryczna ustawiona będzie w sali rady miejskiej obok tronu — p. Mikulskiego figura przedstawiająca Lwów, która nmieszczona będzie na wschodach do sali posiedzeń rady miejskiej — nareszcie p. Baracza dwa lwy, które ustawione będą przy wejściu do frontonu gmachu ratuszowego. Jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika, p. Soehor, który przybył do Lwowa już wam pisaniem, przywrócił do swego zwrócenia plan budowy luku tryumfalnego, który kosztem kolei stanie u wjazdu z placu kolejowego. Wykonaniem tego luku zajęą się mają dekoratorowie teatrów nadwornych. Wczoraj p. Soehor odjechał do Łańcuta do namiestnika hr. Potockiego.

Do Mościak nadeszło już z Wiednia urządzenie całe prowizoryczne mieszkania dla 20 oficerów zagranicznych, a taki sam budynek prowizoryczny stanie także obok dworca kolejowego w Sądowej Wiszni. Nareszcie z placu dyslokacyjnego dla wojska wyjmujemy szczegół, iż już z dniem 14 sierpnia rozpocznie

się transport piechoty do Lwowa, dnia 23 sierpnia przybędzie kawaleria późniejsz strzelcy, landwera i artyleria, tak że z dniem 4 września zalaga lwowska wzmocniona zostanie o jakie 10,000 ludzi.

Zapewne już wiecie o uchwale rady sądu karnego, zawieszającej dalsze śledztwo w procesie postów Simona i Smaczewskiego, wszakże uważam za potrzebne dodać, że uchwała ta powzięta została jednogłośnie. Prokurator oczywiście wniósł przeciw uchwale rekurs; wątpię jednak czy mu się to na co przyda. Jakoś widocznie nie wie gdzie się p. prokuratorowi, bo to już drugi proces, w którym robi fiasko.

W tej chwili dowiaduję się, że cały zarząd w zakładzie Drohowskim poroczony był ma OO. Jezuitom, w którym to celu rozpoczęto już z niemi rokowania. O ile ta pogłoska prawdziwa, oczywiście nie wiem, bo to trudno sprawdzić na razie, wiadomo mi wszakże tyle, że w chwili, gdy OO. Jezuitów Francya „ta najstarsza cęra Kościola“ počęta wypędać z kraju — w tutejszych wysokich sferach poruszono myśl zaproszenia OO. Jezuitów do objęcia zarządu nie tylko w zakładzie Drohowskim, ale także w kilku innych zakładach humanitarnych itd., gdzieby to według ustaw naszych było tylko możliwe.

Praga czeska, 14 sierpnia.

(xx) Dzienniki czeskie nieustannie rozpisyją się nad potrzebą oczyszczenia biurokracji. Zwazywszy, że wszystkie urzędy od najwyższego do najniższych są przepelnione osobistościami centralistycznymi, które skrycie działają przeciwko dzisiejszemu rządowi i starają się pomnożyć trudności, z jakimi ma do walezenia, nie można się weale dziwić tym glosom dzienników tutejszych. Hrabia Hohenwart po swym upadku oświadczył, że zamiary jego rozbiły się głównie o opór biurokracji. To samo powiedział mi dwaj ministrowie gabinetu hr. Hohenwarta. Nie dziw więc, że dzienniki czeskie usiłują ocalić hr. Taaffego przed tym samym losem, ostrzegając go zarazem przed niebezpieczeństwem, jakie mu zagraża ze strony biurokracji centralistycznej. Nie sądzę zaś, aby te żądania czeskie w czémkolwiek mogły osłabić stanowisko rządu. Przeciwnie, choćby usunął jednego lub drugiego wyższego urzędnika centralistycznego, hr. Taaffe może się powołać na to, że Czesi żądają daleko więcej. Nie ma też żadnej analogii pomiędzy temi glosami dzienników tutejszych a postawą Czechów w roku 1871. Bo wtenczas sejm czeski odmówił obesłania Rady państwa. Teraz zaś, chociażby rząd nie uczynił żadnego żądaniem dzienników czeskich, żądających „puryfikacyi“, zawsze posłowie czescy w Radzie państwa będą go popierali. Trudno więc uznać, aby ta dyskusja dziennikarska, która zresztą po części tłómaczy się brakiem innych ciekawszych tematów, w czémkolwiek mogła sprawić kłopot hr. Taaffemu. Zabawna rzecz, że dzienniki wiedeńskie ciągle wzmawiają w publiczność, jakoby politycy galicyjscy bardzo za złe brali Czechom tych zadań co do oczyszczenia biurokracji. Galicya przecież nie ma żadnego powodu popierać centralistów w urzędach. Zresztą zapewnić mogę, że ze strony autonomistycznej w tej sprawie przywódcom czeskim nie uczyniono żadnych przedstawień.

ZIEMIE POLSKIE.

* Sprzedaż dóbr poduchownych. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci króla, w dniu 14 października r. b. przez licytację następujące dobra pokrakowskie: w powiecie miechowskim: Lyszkowie (od 28,552 rs.), w pińczowskim: Umanowie (od 73,500 rs.), i w stopnickim: Smyków, inaczej Babia Rada (od 2,800 rs.), Włoszowice (od 18,921 rs.) i Troks (od 6,095 rs.). Do licytacji stawać mogą wszyscy bez ograniczenia wyznań i pochodzenia.

— W pobliżu Brześcia-Litewskiego, jak donoszą Nowosti, mają być w promieniu twierdzy pobudowane wielkie magazyny intendentury, które kosztować będą 900,000 rub. Wiadomo, że jeszcze przed wojną

tureką wydano postanowienie, nakazujące przeniesienie wszelkie zapasy umundurowania itp. z twierdzy Królestwa Polskiego do Brześcia. Prawdopodobnie więc wspomniana budowa magazynów jest w związku z owem rozporządzeniem.

— Pogłoska o dopuszczeniu w Warszawie po pięciu uczniach do każdej klasy nad liczbę 40, dotychczas się nie sprawdziła. Nie ogłoszono dotąd żadnego w tym względzie zawiadomienia, a szkoły nie chcą przyjmować nawet kandydatów do egzaminów, gdzie klasa mają już po 40 uczniów. Kurator okręgu naukowego, znany Apuchtin, ponowił też istniejący już od lat kilkunastu zakaz przyjmowania do szkół w Królestwie uczniów z gubernii zachodnich inaczey niż za specjalnem na każdy raz upoważnieniem tamecznych gubernatorów. — A więc o uldze nie ma mowy.

— Nowiny a za niemi Gazeta Polska podniosły pewne niefortunne słówko wyrzeczone w gazecie Biereg. Biereg pisząc właśnie o ukończonym procesie socjalistów w Kijowie, napisał co następuje: „Dla czego biorą udział w socjalistycznej propagandzie studenci prawdziwie rosyjskich uniwersytetów, a zupełnie między występą młodzieżą nie znajdujemy studentów uniwersytetu dorpackiego, helsyngforskiego a nawet warszawskiego!“

Zapytuję więc Nowiny dla czego właśnie Biereg użył wyrazu *nawet*, mówiąc o uniwersytecie warszawskim? Do tego Gazeta Polska dodaje: „Nam się zdaje, że dziennik rosyjski ma tym razem słusność po swęj stronie: gdyż, podług niego, ujednostajnienie zakładów miejscowych i sprowadzanie ich do jednego i tego samego typu w państwie — mogłoby wydać wszędzie owoce jednakowe. Tymczasem tak nie jest. Ztąd słuszne zdumienie, za mknięcie w wyrazie „nawet.“ — Wiek zaś pisze, że prof. Cytowicz, „który otrzymał redakcyę Bieregu dzięki swoim zręcznym atakom na słabe strony dziennikarstwa rosyjskiego, wniwn, właśnie jako profesor, znać historię przynajmniej na tyle, żeby nie dziwić się, iż u nas idee rozkładu nie zapęcały nigdy korzeni i że nie mają weale gruntu pod siebie przygotowanego. Słówo zatem „nawet“ jest arcy-niefortunnym pomysłem, dowodzącym wysokiej nieznamościi naszych społecznych stosunków.“ — Wiedocznie Moskali bardzo to gniewa, iż Polacy są spokojni i do wiru kłowań nihilistycznych i rewolucyjnych wciągają się nie dadzą.

NIEMCY.

* Berlin, 15 sierpnia. Jacta est alea. Sądząc z doniesień gazet liberalnych rozpadnięcie się partji narodowo-liberalnej na dwie grupy, jest już faktem dokonany. Podobno artykuł, zamieszczony w tych dniach w piśmie p. Bennigsen a Hannoverische Courier zdecydował lewe skrzydło frakcyi narodowo-liberalnej, iż wzięło rozbrat z prawem skrzydłem tejże partji. Myśl przewodnią artykułu tego jest twierdzenie, iż sojusz klerykałno-konserwatywny, który prawdopodobnie ma przyjść do skutku, wniwn spowodować narodowo-liberalną partję, aby ślepo i bezwzględnie powierzyła się kierownictwu Bennigsen a, który jedynie jest prawdziwym mężem stanu i tym sposobem przeszkodziła połączeniu się żywiołów konserwatywno-katolickich. Niektóre pisma liberalne twierdzą, iż próżne są wszelkie usiłowania p. Bennigsen a, gdyż i tak połączenie konserwatystów z centrum jest fait accompli, a to dla tego, iż „zastawę, na którą w ostatnich

W dalszym ciągu swych wywodów domaga się Hann. Courr. utworzenia wielkiej partji środkowej, na którą to propozycyę odpowiada Tribüne i berliński Tageblatt, iż taka partya w razie, gdyby miała popierać wszelkie plany rządu, musiałaby się wyrzec swych zasad liberalnych, gdyż, popierając rząd, musiałaby się łączyć z konserwatystami. Organa liberalne, popierające lewe skrzydło narodowo-liberalne, z wielką stanowczością występują też przeciw twierdzeniu organu Bennigsen a, że żadna partya nie powinna się kierować doktryną abstrakcyjną, lecz że powinna uwzględnić

Obok szczęścia.

Część pierwsza.

(Dalszy ciąg. — Zob. nr. 185.)

V.

Pani d'Ericcy wracała ze spaceru po lasku Bulońskim, a wbrew jęj woli gorzkie doznawała uczucia. Jerzy nie znalazł ani jednej chwili, aby do nięj zajrzeć, dawna przyjaźń zniknęła więc niepowrotnie. Wtem zbliżył się lokaj i oznajmił jęj, że panowie de Fleynac czekają w ogrodzie.

— Panowie! krzyknęła Stefania, żywo wybiegając na ich spotkanie.

Jakoż w istocie spostrzegła z dala starego przyjaciela, który na jęj widok przyspieszał kroku. W jednej chwili była w jego objęciu — najczulszemi witając go słowy...

— Alboż dla mnie nie zostanie? spytał wesoło Jerzy. Należy mi się przecież jaka nagroda, skoro ja to właśnie ojca do Paryża sprowadziłem.

Podala mu rękę z wymownym uśmiechem.

— Czy wiesz, Stefania, dla czego tu przybyłem? zapytał hrabia.

— Nie wiem, domyślam się może...

— Domyślasz się trafnie, przerwał Jerzy, a mam nadzieję, że Helenę przypuścisz do przyjaźni, którą nie zawsze jęj okazywałaś.

— Nie możesz o tém wątpić, odparła z wzruszeniem. Wszystko, co się was tyczy, już przez to samo dla mnie jest drogiem.

Po chwili rozmowy Stefania próbowała zatrzymać obu panów na obiad. Stary hrabia zawsze w jęj domu zamieszkiwał, ilekroć był w Paryżu. Jerzy się wymawiał.

— Nie mogę miłych przyjaciół zaprosin, towarzyszę tym panom do cyrku.

— Pamiętaj, że przedstawienie rychło się tam kończy i przyprowadź nam je na herbatę, będzie to najlepsza sposobność przyjacielskiego zapoznania się z niemi.

— Zawsze ta sama anielska dobroć! rzekł Jerzy, całując ją w rękę.

— A zatem Jerzy się żeni, spytała Stefania po jego odejściu. Czy jesteś szczęśliwy z jego wyboru — drogi opiekunie?

— Powiniennem się cieszyć, odrzekł stary hrabia, kiedy on się zdaje zupełnie być zadowolony. Nie przeczę, że jego narzeczona jest czarująco piękna, a spo-

sób, w jaki mnie witała, jest mi rękomią jęj przywiązania do Jerzego. Syn mój chce porzucić dyplomacyę i częsć roku spędzać przy mnie na wsi. Wykierujemy go na posła.

— Spełniają się więc wszystkie te marzenia, najdroższy przyjacieli. Od dawna pragnęłaś osiedlenia się twego syna wśród ludzi, których sam jesteś opiekunem. Pan Bóg cię wysłuchał nareszcie.

— Mam tego niepołonną nadzieję! odparł z lekką zadumą starzec. Piękna obłubienica żadnego posagu nie przyniesie Jerzemu, ale skoro mu się podoba, nie żądam nic więcej. Te panie w Florencyi prowadziły życie skromne, chociaż wszędzie bywały. Majątek Jerzego starczy dla dwóch i więcej.

Stefania nie chciała go więcej pytać. Dziwił ją nieco brak zapalu dla wybranej ukochanego syna. Radość jednak z przybycia starego przyjaciela roziała niebawem te lekkie chmurki, a kiedy, przebrawszy się na przedce, Stefania wróciła do salonu, wyglądała jak polna rózyczka. Lekka, jasno-zielona suknia przyciśnięta fałdy osłaniała wiotką jęj kibić, złote włosy spływały ze skroni, opadając na kształtne ramiona.

Rozradowało się serce hrabiego, spoglądając na dawną wychowankę.

— Co to za uroczę stworzenie! powtarzał sam do siebie, wiodąc ją pod rękę do stołu.

Po obiedzie swobodnie rozmawiali w ogrodzie. Stary opiekun ośmielił się spytać o Feliksa, o domowe życie ukochanęj uczennicy. Rychło z jęj wymijających odpowiedzi nabrał przekonania, że nie się na lepsze nie zmieniło i rozmowę zwrócił w inną stronę. Stefania od ślubu nie zarażała do rodzicielskiego zamku, baron d'Ericcy nie chciał za nie w świecie opuszczać Paryża. Nie mniej za pośrednictwem opiekuna zajmowała się tym miłym jęj sercu zakatkiem, powierzając hrabiemu de Fleynac utrzymanie tradycyi ojcowskich, zwłaszcza pod względem milosiernych uczynków.

Rozmowa skróciła godziny wieczorne i ani spostrzegli biegu czasu, gdy Jerzy stanął przed niemi w cieniu odkrytych kwiecim kasztanów. Stefania w piświśle księżyceciem czarownym uderzyła go wdziękien.

— Przykro mi was ztąd odrywać, ale moje panie czekają w salonie.

Stefania pospieszyła przyjąć je uprzejmie. Usiłowania jęj rozbiły się o chłodne nieukontentowanie Heleny, która i Jerzemu okazywała wyraźny zły humor i drażliwość.

Cheąc rozbić lody, pani d'Ericcy wszystkich zaprosiła do ogrodu. Tam z kilku słów matki domyśliła się powodu niezmiernie córki.

Po cyrku pewna Amerykanka zaprosiła ich na wie-

czór tańcujący; Jerzy pokrzyżował szyki, sprowadzając ich tutaj.

— Helena chętnie poświęciła tę zabawę dla przyjemności lepszego poznania się z panią, ciągnęła dalej pani von Laybach, chociaż miała nawet prowadzić tańce z księciem de Sauves.

— Mam, na nas już czas, odezwał się głos cierpki tuż obok nich.

— Masz słusność, już późno, rzekła z uległością matka. Do widzenia jak najrychlejszego.

— Pozwólcie, żebym paniom zjechać kazala.

Oddalając się Stefania, usłyszała następne słowa, kwaśno wypowiedziane przez Helenę:

— Potrzebnież mama wspominała księcia de Sauves. Jerzy mógł usłyszeć i znów z tej laski otrzymam napomnienie.

Gwar pożegnania uciszył resztę, Jerzy oddalił się z narzeczoną. Stefania pozostała sam na sam z hrabią.

— Pani von Laybach robi wrażenie poezciwęj kobiety, a jęj córka bardzo jest piękna, rzekła uprzejmie. I na tej uwadze się skończyło, śnać nie mieli odwagi i ochoty podzielić się szczerze otrzymanem wrażeniem.

Nazajutrz pani d'Ericcy dość rychło się udała do hotelu, gdzie chwilowo bawily panie von Laybach. Lokaj zadzwonił, otworzyła panna służąca po niejakięj zwłoce. Na pytanie Stefani, czy panie są w domu, odpowiedziała z wahaniem:

— Nie wiem jeszcze, pójde zobaczycy.

I zostawiając panią d'Ericcy w przedpokoju, wróciła do sąsiedniego salonu, zktąd dochodziły wyraźne glosy:

— Czy powiedziałaś, że niema nas w domu? mówiła żywo Helena.

— Nie panienko, nie miałam rozkazów.

— Cóż tu począć? to nieznosnie, zawolaj mamy, a my cöz dalej zrobimy mości księżę?

— Na teraz ja się wynoszę, ozwał się głos mężki. Kiedyż panią znów zobaczę?

— Chi lo są? tu już nie jestem tak swobodną jak w Florencyi.

— Bądź pani pojutrze na balu poselstwa szwedzkiego.

— Nie znamy tam nikogo. Ale wynos się pan czemprędzej. Mama nadejdzie i zadziwi się, że tu dotąd jesteście.

Rozmowa ta prowadzona była po niemiecku, ale Stefania doskonale tym językiem władała. Czekala dotąd w przyziemnym przedpokoju, zakłopotana co z sobą począć, gdy wtem otworzyły się drzwi i ktoś obok nięj przebiegł tak przedko, iż go rozpoznać nie

mogła. Jednocześnie wyszła pani von Laybach z niekłamana radością.

— Pani czekała! proszę wybaczyć, ubierałam się właśnie i ztąd zwłoka. Jakaś pani łaskawa i dobra, że nas odwiedzasz.

Weszły razem do salonu zastanego strojami, tak, iż trudno było znaleźć miejsce wśród mnóstwa rozłożonych po kanapach przedmiotów. Po kilku minutach wyszła Helena. Rumieniec ożywił jęj lica, dodając im nowęj krasy.

— Zbyt uprzejmą jesteś pani! powtórzyła za matką, grzecznięj, aniżeli dnia poprzedniego. Zaledwie też rychło rano zastać nas w domu można. Tyle mama zajęcia, może nam pani polecisz najlepszą modystkę i krawca damskiego?

Stefania spodziewała się wielu pytań o nową rodzinę przyszłego teścia, okolice i sąsiedztwo, w jakich przyjdzie młodej obłubienicy zamieszkać. Wewnątrz lękała się tego zadania, które byłoby targnęto za najdroższe jęj uczucia. Ta próba oszczędzona jęj być miała. Helena mówiła wyłącznie o strojach i sprawunkach. Uprzykrzyła się w końcu Stefani ta czeza rozmowa i postanowiła ją przerwać.

— Znam cel tych zachodów, rzekła chwytając Helenę za obie ręce, i pragnę pani serdecznie złożyć życzenia. Pozwól mi być dla ciebie siostrą, ponieważ Jerzego kocham, jak brata. Szczęśliwą będziesz z najlepszym, najmilszym...

Urwała pod wpływem rosnącego wzruszenia.

— Dziękuję! dziękuję! odpowiedziała Helena. W istocie, pan Jerzy jest bardzo dobry. A jakiz ten jego pałac? czy piękny? czy wspaniały? mówiono mi, że to trochę smutne i odległe miejsce. A czy sąsiedztw przynajmniej dużo? czy jest sposób zabawiania się wesoło?

— Bawiliśmy się doskonale, chociaż zupełnie inaczey, jak w Paryżu.

— I pani lubiała pobyt w tamtych stronach?

— Radabym nigdy z nich nie wyjeżdżać.

— Jak można tęsknić za tém ustroniem, wśród hołdów i rozrywek paryskiego świata? wtrąciła obojętnie Helena, poczem dodała: Czy pani będziesz na balu ambasady szwedzkiej?

— Jestem zaproszona, ale nie wiem jeszcze, czy pójde.

— A ja takbym rada mieć zaproszenie!

Stefania mimowoli przypomniała sobie wyrazy zasyłane w przedpokoju. Nie wiedziała, jak odpowiedzieć, gdy na szczęście wszedł Jerzy z ojcem.

Helena przyjęła ich z niezwykłą uprzejmością.

stosunki rzeczywiste i tym sposobem stać się niezbędną podporą polityki mężów, kierujących nawą państwa.

Artykuł Hannover. Courr. tak rozgniewał posła Rückerta, iż organ jego Danziger Ztg (pismo to ostrzegało dotąd stronnictwo liberalne przed secesją) domaga się obecnie tego rozłączenia i twierdzi, że plany p. Bennigsen nie innego nie mają na celu, jak zadać ostatecznie partji narodowo-liberalnej cios stanowczy. — Jakkolwiek wszelkie te doniesienia zdają się konstatawać już rozpadnięcie partji narodowo-liberalnej, to sądzimy jednak, że jeszcze stanowcza godzina nie wybiła. Bądź jak bądź, książę Bismarck życzy sobie zapewne, aby ten rozdział pomiędzy frakcją narodowo-liberalną nastąpił, bo wtenczas mógłby już liczyć z pewnością na poparcie tego odłamu, który ma uznać p. Bennigsen za swego przewodnika. Wobec znanego serwilizmu frakcji wolno-konserwatywnej i niezwykłej skłonności do ustępstw staro-konserwatywnej, będzie książę Bismarck miał stworzyć z tych żywiołów dla siebie wielkość. Obecnie bowiem nie nadeszła jeszcze chwila, aby partja staro-konserwatywna wspólnie z centrum we wszystkich kwestiach stanęła na gruncie czysto konserwatywnym i chrześcijańskim. Konserwatyści jeszcze za bardzo oglądają się na ks. Bismarcka, kłopotliwą z nim, starając się o jego względy i nieraz, mimo lepsze przekonanie, uchwalają to, co się zupełnie sprzeciwia ich programowi politycznemu. Dopóki więc konserwatyści z biegiem czasu nie przekonają się, że te ustępstwa zbyt daleko ich zaprowadzą, dopóty nie można myśleć o związku pomiędzy nimi a partją katolicką.

Osierocone parafie. Do końca sierpnia było w diecezji kolońskiej 186 parafii osieroconych; w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej 128; na Warmii 23; w chełmińskiej diecezji 41; w wrocławskiej 150; w hildesheimskiej 27; w monasterskiej 106; w trewirskiej 191; w limburgskiej 30; w paderbornskiej 106; w fuldajskiej 14; w fryburgskiej (w ks. Hohenzollern) 14. Prócz tego wiele parafii nieopróżnionych nie posiada wskutek nieszczytnych ustaw majowych dostatecznej ilości wikaryuszów lub kapłanów.

Tum koloński. W sobotę dnia 14 bm. ukończony wreszcie został wspaniały tum koloński, jeden z najpiękniejszych pomników stylu gotyckiego. Dwie chorągwie kolosalnych rozmiarów, jedna barwy pruskiej druga niemieckiej z napisem Protectori, zawieszona na północnej i południowej wieży, oznajmiły Kolończykom, iż dzieło, nad którym wcieli pracowali, jest ukończone. W innych stosunkach ludność katolicka Kolonii wiadomość o dokonaniu dzieła byłaby przyjęła z entuzjazmem, obecnie jednak radość tę przygłusza wspomnienie, że Arcybiskup koloński nie może podzielić tej radości wspólnie ze swymi diecezjami, ponieważ na wygnaniu je gorzki chleb tulać. Niewiadomo też dotąd jeszcze, czy odbędzie się uroczyste poświęcenie katedry kolońskiej, jakkolwiek dwór pruski, a zwłaszcza cesarz Wilhelm gorąco sobie tego życzą.

ROSYA.

* Dniownik Warszawski podaje następujące wiadomości w drodze telegraficznej:

Petersburgska Wiadomośći donoszą o aresztowaniu dnia 9 bm. w hotelu Demut ważnego przestępcy politycznego, który przed trzema tygodniami przybył do Petersburga pod fałszywym nazwiskiem Martynowa. Martynow zwracał uwagę pomiędzy innymi, że pomimo nieważności orzeczenia rosyjskiego, mówił akcentem cudzoziemca, we dwa później podejrzany o zabójstwo, w którym miano go zarandami wywieść za granicę.

Dnia 10 bm. jakiś nieznamy śmiertelnie ranil w Charkowie stróża na dworcu kolei miejscowej za to, że tenże nie chciał go puścić na nocleg do wagonu. Zbrodniarz został ujęty; miasto w żywym poruszeniu z tego wypadku.

Wiadomo, że przed kilku miesiącami niektóre dzienniki rosyjskie poczęły przebąkać, że bardzo byłoby dobrze, gdyby urząd patriarchy moskiewskiego został wskrzeszony, przyczem patriarchy były nie już głową cerkwi rosyjskiej, ale głową wszystkich cerkwi greckiego obrządku. Dziś prasa nad Nową notuje z

nieśmakiem odpowiedź na ten projekt bucarestkich dzienników Orthodoxus i Télégraphul Roman, że może sobie car wskrzesić patriarchę, a wskrzesiwszy abdykować na rzecz jego ze swego papieżstwa, ale to jeszcze nie racya, ażeby kościoły grecki, serbski i rumuński poddały się supremacji patriarchy moskiewskiej.

Petersburgski korespondent dziennika Daily News pisze między innymi:

Słychać, że sąd nad aresztowanymi w drukarniach tajnych dzienników Narodnaja Wolja i Czernyj Perediej, odbędzie się dopiero aż w późnej jesieni a to z powodu, że dotąd śledztwo nie zebrało dostatecznych wyjaśnień co do osobistości zamieszanych do sprawy osób, a jest tego bardzo dużo. Co się zaś tyczy 16 robotników aresztowanych przy odkryciu trzeciej tajnej drukarni, w której drukował się dziennik Raboczaja Zarja (Zorza Robotników), o nich nie dotąd nie słychać. W ostatnim dodatku do Narodnoj Wolji, wyszłym w lipcu, już po zabranii drukarni, rewolucjonisci wyznają, że odbić musieli ten dodatek w nie wielkiej liczbie egzemplarzy. Nie postano gadnaczelnikowi egzemplarza, jak to zwykle przed tem bywało, lecz nie zapomniano i za to o Loris-Melikowie. Dnia 27 gm. wchodzi do kancelaryi Melikowa dobrze ubrany młodzieniec i prosi sekretarza, ażeby doręczył list generała. „Nie dobijam się honoru widzenia się osobiście z panem generałem, rzecze młodzieniec, bo wiem, jak czas drogi, a zresztą generał wie już o interesie, w jakim przychodzę, jak również o treści listu, lecz proszę tylko, ażeby był doręczony.“ Po otworzeniu koperty generał znalazł w nim jeden numer Narodnoj Wolji i jeden Czarna-wo Pieredieja. Druk tego ostatniego był ukończony za granicą. Numer przesłany generałowi prawie cały poświęcony jest potrzebie równego podziału wszystkich gruntów, co jedynie stać się może za pomocą terroryzmu, bo „syci“ a „leuwi“ dobrowolnie nigdy nic nie oddadzą. Dalej wykazana jest konieczność czynnej propagandy pomiędzy ludem, a w końcu wezwanie do składek.

Proces kijowski skończył się skazaniem dwóch obżalowanych na karę śmierci przez powieszenie, trzech obżalowanych skazano na dwadzieścia lat katorgi, resztę zaś na więzienie od dziesięć do piętnastu lat.

Sprawa o przekupstwo przysięgłych, według Sowr. Izw., wytoczona została w mieście gubernialnym Penzie, a w niej prawie połowa kupców jednego powiatu ma być wmięszana. Śledztwo się prowadzi i długo zapewne potrwa; aresztowano dotąd dwóch kupców, jednego włościanina i jednego świadka, który złożył zeznanie fałszywe. Zrobiono rewizyę w domu u prezydenta miasta, a nazajutrz zgłosili się świadkowie z doniesieniem, że widzieli, jak prezydent przekupował przysięgłych. Charakterystycznym jest fakt, że kiedy wszystkie prawie dzienniki petersburskie ogłosiły telegramy o tych wypadkach, żaden z dzienników wychodzących w gubernii penzeńskiej ani słowa o nich nie wspominał.

O morderstwie na Wasilewskim-Ostrowie Herold Petersburgski donosi następujące szczegóły: „Stróż Somen Kitow jest już o tyle zdrowszy, że za kilka dni opuści szpital. Szwajcar Aleksy Stepanow żyje jeszcze, a nawet jest pewna, wprawdzie bardzo mała nadzieja, że się wyleczy. Kula dotąd nie została wyjęta ani wysledzona nawet. Właściwe nazwisko mordercy dotąd nie jest znane. Zdaje się jednak, że należy do klasy wykształconej, takbotnikami z fabryki naboju, Towarzysze przysięgli są robotnikami z fabryki naboju, zwanego wieś Semo-now, drugi zaś nosi imię, niemiecko-szwedzkie nazwisko. Trzeci jest tokarzem i nazywa się Dobilkin. Wszyscy trzej od dawna byli podejrzani o należenie do spisku nihilistycznego. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy Knerim.

Ogłoszone świeżo prawo zabraniające starozakonnym zamieszkiwania w ziemi Kozaków Dońskich, wywołało w petersburskich kołach anti-semickich wielką radość. Między innymi Nowoje Wremia pisze: „To prawo okazuje, jaką opinią ma rząd o niewątpliwie szkodliwej masie żydów, i daje nam nadzieję, że inne jeszcze środki obrony przeciwko żydom zostaną

Po tych słowach, rzuconych sucho narzeczonemu piękna Helena oddaliła się, oparta na ramieniu swego tancerza.

Pomówmy z sobą, zanim Helena wróci, walec nie potrwa długo, odezwiała się Stefania, łagodząc niecierpliwosć Jerzego.

Siadł przy niej, nie kryjąc rozdrażnienia. — Czekalbym dłużej, tylko nie rad ją widzieć w towarzystwie księcia de Sauves.

— Alboż to jest książę de Sauves? — Tak jest, te panie znały go w Florencji. Zresztą wszędzie go pełno. Uprowadził Helenę co do tego człowieka. Nie powinna była i teraz z nim tańcować.

Pani d'Ericcy spojrzała, zdziwiona różnicą zachodzącą między temi słowy a zasłyszana przypadkiem rozmową. Próbowal jednak i dalej uśmierzyć niecierpliwosć Jerzego.

Pamiętać trzeba, że Helena jest młodą, że lubi tańcować, a tu mało kogo dotąd poznała.

— Masz słusność, zepsuły mnie dobre czasy florenckie, kiedy miałem ją wyłącznie dla siebie, wśród spokojnego, ustronnego życia.

— Gdzież jest Helena? spytała nadchodząca pani von Laybach.

— Tańczy z księciem Sauves.

— Znowu! Ach! Jerzy, tęskno mi za Florencją, nuży mnie to rozerwane życie.

— A mnie dopiero, droga pani! zabierzmy się wszyscy razem i dajmy pokój wyprawie. Będzie czas później ją zakończyć.

W tej chwili Helena wracła powoli, słuchając z spuszczeniem oczyma szeptów swego tancerza. Matka z niezwykłą surowością wzięła ją za rękę, a skłoniwszy się chłodno księciu Sauves, odprowadziła córkę. Wbrew oczekiwaniu pani d'Ericcy, Helena najmniejszej nie okazała drażliwości, owszem uprzejmiej, niż kiedykolwiek, zwróciła się do narzeczzonego.

Pani d'Ericcy opuściła towarzystwo, aby spocząć po znużeniu bardziej moralnym, jak fizycznym.

— Co to za zagadkowa istota! myślała, obejmując wypadki dni ostatnich. Poznałam w księciu gościa, który się przy mnie od tych pań wymykał. Wiedziała jednak Helena, że Jerzy tej znajomości nie pochwala. Czemuż tak koniecznie dbała o spotkanie księcia na tym balu? Biedny Jerzy! Jakaż go przyszłość czeka?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

podjęte. Żaloby mianowicie uregulować kwestyę żydowską drodze prawodawczej, a jeszcze lepiej byłoby, gdyby żydowie większe ograniczenie prawa pobytu zostali zmiłoi do emigracji. Sowr. Izw. jeszcze dalej posuwają: „Wszak wszędzie, — piszą, — Jezui, i ludzie szkodliwi zostali wypędzeni; dla czegożby i nie mieli być wypędzeni żydzi pod każdym względem od nich szkodliwi? Po co się ociągając ze śmiertelnie nie pomaga? Przynajmniej te ustępy, Hold wydawany w języku niemieckim pisze: „Oto zdania „patriotyczną i ojczyzną“ politykę prowadzące dzienników. Ze przez wygnanie półtora miliona „anicznych“ rosyjskich żydów, a później może inny zagranicznych przybłądów, stosunki w Rosyi zaraz polepszą, o tem pozwalamy sobie wątpić; historia u nas wprost przeciwnie. Dla dzienników, które na owe masy chcą wpłynąć, historia i ekonomia polezna jest zaiste przedmiotem zbytku!“

FRANCYA.

* Przy 14 sierpnia. W następujących departamentach: Meyron (Saint Affrique), Byuches du Rhone (Aix i Majli), Cote d'Or (Dijon), Dordogne (Salat), Finistère (rest), Haute-Garonne (Tuluzie), Gironde (Bordeaux), Hault (Montpellier), Indre-Loire (Tours), Jura (Dole), Le (St. Etienne), Marne (Reims), Pas du Calais (Boulogne), Rhone (Mongré), Saone-Loire (Paray le Monial), rthe (Le Mans), Seine (Paryż, trzy szkoły), Vaucluse (Vignon), Vienne (Poitiers). — Do dnia 30 czerwca zniknęło w ogóle 42 klasztory jezuitów w 31 departamentach; po zamknięciu powyższych liczba wzrosła do 6.

— Otwarcie sesji Rad jeneralnych wyjeżdżają na prowincję wszyscy prawie ministrowie; w Paryżu pozostają tyo Farre, Jauréguiberry i Tirard. — Hr. de Saint-Valr, ambasador francuzki w Berlinie, powraca w tym tygodniu na swoją posadę.

— Radzie ministrów, odbytej w dniu dzisiejszym, uwalono nie przedsiębrać osobnych środków przeciwko rekrutowi morskiemu Ribour, gdyż komando jego w Courbourg upływa z dniem 23 b. m. W jego miejsce przeznaczony jest admirał Peyron. We wtorek odbędzie się jeszcze posiedzenie Rady ministrów, poczem udaje się Jeryy natychmiast do Mont-sous-Vaudray, nie czekając całe przybycia brata swego, gubernatora Algieru, który podróży swą na kilka dni odroczył. Ubiega on się w departamencie Jura o krzesło senatorskie i wydał do wyorców tego departamentu odezwę, w której oświadcza, że jego zdanie jest zdaniem całej rodziny Grewych; wyrany zasiędzie w szeregach republikańskiej lewicy.

Francuzki ambasador w Petersburgu, generał Chanzy wstąpił jako członek Rady jeneralnej departamentu Areunes, o dymisy. W piśmie swém powiada generał, że składa swą godność z powodu innych zatrudnień — w rzeczywistości zaś z powodu zupełnej utraty znaczenia w tym departamencie.

J. E. ks. Czacki zostanie w Paryżu podczas wakacji parlamentarnych. Aż do listopada zawiesił recepcyę urzędową, lecz pomimo to osoby, które się w nuncyaturze zgłasza, będzie przyjmował co poniedziałek, czwartek i sobotę od pół do drugiej do pół do czwartej.

Wybrany został senatorem. Z powodu dzisiejszej uroczystości napoleońskiej odbyła się w Notre Dame msza święta, na której było bardzo wiele słuchaczy. Msza przed kościołem odbyła się wielka demonstracja bonapartystowska, na którą z drugiej strony odpowiedziano okrzykami „vive la république!“ Policja wkroczyła i twardowała kilka osób. Dziennik Siecle podaje komentarze pism zaznających o mowie Gambetty w Cherburgu powiada: Francya chce pokoju. Jesteśmy przekonani, że Gambetta zna uczucie kraju za nadto dobrze, w skutek czego nie wda się w żadną nierozsądną politykę.

TELEGRAMY.

Paryż, 16 sierpnia. Ogłoszony w Veritée list Gambetty napisany był już jak République française donosi, dnia 16 października 1871 roku i ogłoszony wówczas przez wszystkie dzienniki oraz w osobnej odbicie.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 16 sierpnia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał sołtysowi Lorencewskiemu w Rupiency, w pow. bydgoskim pow. szczeniński odznak honorowy.

* Komitet w Pogrzebieniu, zajmujący się zbieraniem składek na dotkniętych powodzią mieszkańców Górnego Śląska, przesyła nam następującą odezwę:

„Przez straszny wylew Odry z dnia 5go sierpnia uległy niewymownej nędzy gmina Niebooczowy i znaczna część gminy Brzezcie w powiecie raciborskim.

Spodziewane w tym roku tak piękne żniwo pszenicy, owsa i kartofli, oraz paszy zupełnemu uległy zniszczeniu. Woda ogromnie wielką zabrała zboże, płynęła przez okna do mieszkań i zepsuła naturalnie i to, co już do stodół zwieziono zostało.

Cóż więc dziwnego, że jęcza ubodzy gospodarze i narzekają na to okropne nieszczęście, które cięższym jeszcze jest od przeszlorocznego głębsi. Od trzech lat ostatniej trzeciej to zalanie, a przewyższyło siłą wszystkie w iem stuleciu.

Trzy lata już walczyli ubodzy różni z biedą wielką, a teraz nowa, większa się rozpoczyna. Pomoc tu konieczną potrzeba, bo głód i choroba przed nami.

Za dotkniętych nędzą wstawia się komitet tu niżej podpisany, żebrawc u serce miłosiernych o łaskawe dary.

O bracia miłi i siostry nasze dobrodusze nie opuszczajcie waszych współbraci i sióstr w tej tak wielkiej nędzy.

Szanowna Redakcyę prosimy o przyjmowanie składanych ofiar.

ks. Franciszek Muras, Stoschek, Solich, proboszcz, nauczyciel, sołtys.

Jan Wajda, ławnik.

Pogrzebień pod Raciborzem, dnia 17 sierpnia 1880.

* Bezustannie deszcze wzbudzają powszechnie wielką obawę. Pszenica porosła, jęczmień, owies marnieją, a kartofle, mianowicie na nizinach, gniją. Osady położone nad rzekami mianowicie Proszą i Wartą zalane, a woda unosi z sobą nie zwiezione dotychczas plony. — Pod Poznaniem łąki wzdłuż drogi do Dębiny zupełnie już zalane; gdzie niegdzie tylko sterczy jako wysepka nieznaczny kawał roli. Na alei, po lewej stronie woda chodnik zalała, a tu i owdzie już się nawet na żwirówkę dostała. Przy moście Chwaliszewskim stan wody wynosił wczoraj 9 stóp; dziś znowu zaś 9 stóp 5 cali.

* Dr. Kaźmirz Morawski, dotychczas docent prywatny uniwersytetu krakowskiego, mianowany został profesorem nadzwyczajnym filologii klasycznej tegoż uniwersytetu.

* Na przestankach kolei konnej znajdują się od soboty na tablicach obok niemieckich i polskie napisy.

* Tutejszy teatr miejski, na którego reparaacyę wydano w tym roku znowu ogromną sumę pieniędzy, ma być otwarty w dniu 2 września. Czy fuszerkę naprawiono? o tem niemieckie nasze gazety nie piszą. Obyśmy tylko o tem niemieckie nasze gazety nie piszą. Obyśmy tylko znowu naszych pieniędzy na nową jaką fuszerkę i na niemiecką zabawę wydawać nie potrzebowali!

* Znalezione dnia 15 lipca kaganiec druciany; dnia 18 lipca mały pugilares z kartami wizytowymi i notatkami; dnia 24 z. m. książkę z świadectwami na imię Knoblauch i kaganiec; dnia 3 b. m. pudełko do cygar z czerwonej skóry z cygarami; dnia 4 b. m. małą kwotę pieniędzy zawiniętą w papier i wielki kaganiec. — Zgubiono dnia 7 b. m. w drodze z ulicy Wronieckiej do dworca centralnego pierścień dyamentowy wartości 100 marek.

* Minister finansów wzywa właścicieli gruntów, dzierżawców itp., aby niemiernikom, zatrudnionym tryangulacyą kraju, nie stawiano przy pracy trudności. Władze administracyjne, policyjne i gminne zważać mają na to, aby znaków przez tryangulatorów ustawionych nie uszkodzono a zarazem mają zwrócić uwagę na to, iż według nowego prawa polnego i lesnego uszkodzenia lub usuwania takich znaków podpadają karze aż do 150 marek lub odpowiedniemu aresztowi.

* Jakis oszust, mieniący się służącym jednego z tutejszych urzędników, odebrał synowi złotnika tutejszego Lachmanna, wyslanemu z złotym, brylantami obsadzonym pierścieniem do owego urzędnika, ten pierścień. Oszusta tego dotychczas nie schwytano.

* Donoszą nam z Gryfil, że tamże uzyskał w dniu 9 bm. stopień doktora medycyny p. Lucyan Sikorski z Krotoszyna, napisawszy poprzednio rozprawę: „Ueber Veränderungen der Form und Structur der Knochen unter veränderter Belastung.“

* Pomiędzy Miłosławiem a Żerkowem przejechał pociąg kolei żelaznej budnika F., wskutek czego tenże niebawem ducha wyzionął. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i 6 drobnych dzieci.

* Toruń będzie obchodził w przyszłym roku 650-letni jubileusz swego istnienia.

* Polwark Zieleń pod Kowalewem kupił na licytacji w Toruniu p. Weinschenk z Lułkowa za 233,000 marek.

* O powodzi w Kalisim pisze Kaliszanie pod dnim 10 sierpnia co następuje: Rzeka Prosa w skutek nieustannie padających przez kilka dni deszczów znacznie wzebrała i zalała okoliczne pola łąki. Najwięcej ucierpeli mieszkańcy wsi Rejsków pod Kaliszem, całe bowiem ich pola zalane są wodą. W ubiegły piątek woda zabrała jednę z łaźni stojących w parku, inne również były w niebezpieczeństwie, amatorowie kąpielni zaprzestali na niebezpieczeństwie, amatorowie kąpielni zaprzestali na niebezpieczeństwie. Dnia woda już znacznie opadła. Kaskada przy szwajcarskim domu przebieżyła, lecz znowu straszny przedstawiała widok, woda bałwanując się i pieniąc, z szumem spadała do koryta rzeki, zabierając wszystko, co na drodze spotkała. Z okolicy nie zbyt pomysłne dochodzą wieści o sprzęcie pszenicy. Panujące ustawicznie deszcze sprawiły, że w wielu miejscowościach leżąca na polach pszenica porosła. Rólnicy z rozpaczą spoglądają na zmarnowane plony i upragnieniem oczekują pogody, która im pozwoliła zebrać to, co jeszcze do zbioru pozostało. W wielu także miejscowościach, nizko położonych jarzyn ucierpiał bardzo, a szczególnie kartofle, ten najważniejszy produkt w domowym gospodarstwie klas uboższych.

* Podczas burzy zdarzył się w tych dniach oryginalny zarówno jak okropny wypadek w okolicy Ciechanowa. Gościńcem bitym z tego miasta posuwała się wielokolumna wojska rosyjskiego, zdążając do Płońska. W chwili, gdy pułk cały zwarty w szczelną kolumnę dla stawienia temu silniejszego oporu szalejącemu wichrowi przechodził przez folwark pod Płońskiem, jedna ze starych topoli obalona burzą spadła na wojsko i przyniosła dwóch żołnierzy i podoficera na śmierć a kilku żołnierzy ranila.

* Cesarz Franciszek Józef nadał Metropolicie ks. Józefowi Sembratowiczowi godność tajnego radcy.

* Mehemed Emin-basza, Malinowski z W. Ks. Poznańskiego, generał turecki, który jako wojskowy pruski od 36 lat pracował w charakterze instruktora nad zorganizowaniem i wyszkoleniem artylerji tureckiej, umarł w Stambule dnia 31 lipca. Malinowski znany był w szerszych kołach z kilku misji specjalnych do Armenii i nad Dunaj, był też niepospolitym entomologiem. Pozostawił też wysokie cenione zbiory, które nagromadził podczas licznych podróży swoich po Azji mniejszej. Zmarły był teściem instruktora armii tureckiej, tak często w ostatnich czasach wymienianego generała pruskiego Drygalskiego.

* Nowa sekta religijna, jak donosi Saratowski Dniownik, powstała w gubernii saratowskiej we wsi Seszenki. Zwolennicy tej sekty obchodzą zamiast niedziel sobotę, uważają jedzenie wiewprzowego mięsa za grzech, słowem po większej części trzymają się przepisów judaizmu. Co jednak jest najszczerzej, to, że nie grzebią w ziemi swych umarłych, ale zwłoki złożone w trumnę topią w Wódze. Nie dawno rybacy wyciągnęli z Wólgi taką trumnę.

* Straszny spisek, podług dzienników angielskich, odkryty został niedawno na pokładzie angielskiego parowca „Boven“, kursującego stale między Australią a portem chińskim Hongkong. Pomiędzy podróżnymi, którzy wsiadli na ten statek w Singaporze, znajdowało się 26 korsarzy chińskich, którzy w swoich tłumokach podróжных mieli ukryte 25 funtów prochu, 11 nabitych rewolwerów i rozmaita inną broń. Złoczyńcy ci udzieli sobie, że na pełnym morzu wymordują załogę i innych podróжных, a następnie, ograbiwszy okręt, puszcza go z dymem, sami zaś w łodziach okrętu ujdą na wybrzeża chińskie. „Boven“ wiózł właśnie 10,000 funtów szterlingów w gotówce, oraz 313 robotników Chińczyków, którzy ze znacznym zarobkiem powracali z Australii do swojej ojczyzny. W porozumieniu z korsarzami pewna liczba bark, ze współnikami ich na pokładzie, oczekiwała ich już przy wybrzeżu pod Hongkongiem. Na szczęście jeden z podróжных Chińczyków przypadkiem zastąpił rozmowę dwóch spiskowych i doniósł o niej kapitanowi okrętu, który natychmiast zarządził odpowiednie środki. Korsarze powiązani odwiezieni zostali do Hongkongu, gdzie będą sądzeni wkrótce.

